10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible]

Rok II. | Nr. 79.

Kraków, sobota 5 kwietnia 1941 r.

[illegible]

Zakończenie pobytu ministra Matsuoki w Rzymie.

Długa rozmowa Mussoliniego z Matsuoką.

Rzym, 4 kwietnia. **Po śniadaniu, wydanem przez Mussoliniego na cześć ministra spraw zagranicznych Japonji, Mussolini odbył z ministrem Matsuoką dłuższą i w serdecznym tonie utrzymaną rozmowę.**

Celem uczczenia ministra spraw zagranicznych Matsuoki, japoński ambasador w Rzymie, Horikiri, wydał w środę wieczorem bankiet z udziałem ministra spraw zagranicznych hr. Ciano, ambasadora niemieckiego von Mackensena, członków rządu włoskiego, czołowych osobistości z ramienia partji faszystowskiej, otoczenia japońskiego ministra spraw zagranicznych, członków japońskiej kolonji w Rzymie, przedstawicieli korpusu dyplomatycznego, oraz szeregu wybitnych osobistości życia politycznego, oraz armji.

W związku z przejażdżką po zabytkach stolicy Włoch, minister spraw zagranicznych Japonji, Matsuoka, zwiedził również Forum Mussoliniego, gdzie akademicy, oraz przybyłe z pobliskich miejscowości Orvieto i Sabaudji akademiczki, oraz wychowankowie szkoły marynarki urządzili na jego cześć spontaniczną manifestację.

Po zwiedzeniu wraz z ministrem spraw zagranicznych hr. Ciano terenów Forum, Matsuoka wziął udział w występach, zaimprowizowanych przez słuchaczów obydwu uczelni akademickich.

Minister spraw zagranicznych cesarstwa Japonji, Matsuoka, opuścił we czwartek o godzinie 10 stolicę Włoch. Na pożegnanie dostojnego gościa zjawili się na dworcu kolejowym: włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano, sekretarz partji minister Serena, podsekretarze stanu w prezydjum rady ministrów, oraz w trzech ministerstwach sił zbrojnych, szef sztabu generalnego milicji faszystowskiej Starace, gubernator Rzymu książę Borghese, niemiecki ambasador von Mackensen, posłowie państw, które przyłączyły się do paktu trzech mocarstw, oraz liczni dygnitarze partji, władz państwowych i sił zbrojnych.

Minister Matsuoka, któremu ludność Rzymu w drodze na dworzec zgotowała jeszcze raz owacyjne manifestacje, pożegnał się w sposób niezwykle serdeczny z obecnymi. Niemal aż do samego odjazdu rozmawiał on z ministrem spraw zagranicznych hr. Ciano. Wreszcie obaj ministrowie uścisnęli sobie na pożegnanie długo i serdecznie prawice, poczem minister Matsuoka wsiadł do specjalnego pociągu, który ruszył powoli w drogę wśród dźwięków hymnów narodowych włoskiego i japońskiego.

Eden nie był w Belgradzie.

Belgrad, 4 kwietnia. Wiadomość o przyjeździe Edena do Belgradu nie potwierdziła się. Jak komunikuje jugosłowiańska agencja telegraficzna „Avala", Eden dotychczas do Belgradu nie przybył.

nych nacjonalistów: Toyama, Tokutomi i admirała Abo.

Tokutomi, Shiratori i Nakano oraz niemiecki przedstawiciel dyplomatyczny dr Boltze wygłosili przemówienia na temat celów paktu trzech i spotkali się z burzliwemi owacjami w momencie, kiedy wysunęli żądanie **nierozłącznej wspólnoty w walce przeciwko Anglji i wrogom mocarstw osi**. Tokutomi zaapelował o zdecydowane stanowisko Japonji w kierunku kroczenia ramię przy ramieniu ze sprzymierzeńcami ku zwycięstwu.

Shiratori podkreślił, że losy Niemiec są również losami Japonji. Nakano wyraził nadzieję, że polityka zagraniczna Japonji wyciągnie odpowiednie wnioski z rezultatów podróży Matsuoki i przyczyni się do wzmocnienia sojuszu wojennego.

Niemiecki przedstawiciel dyplomatyczny dr Boltze, powitany owacyjnie, nawiązał do oświadczeń Oshimy i Matsuoki w sprawi wspólnych celów i zadań, oraz wspólnego losu mocarstw osi, reprezentujących nowe ideały światowe. **Zwycięstwo młodych narodów oznacza nowy porządek świata tak na Zachodzie, jak i Wschodzie.** Ten nowy porządek należy wspólnie wywalczyć pod hasłem złamania Anglji.

Zebranie zakończyło się okrzykami „Banzai" na cześć Tenno, oraz okrzykami na cześć wodzów mocarstw osi.

Zgon premjera hr. Teleky'ego.

Budapeszt, 4 kwietnia. **Wczorajszej nocy zmarł nagle prezes Rady ministrów królestwa Węgier hr. Paweł Teleky, przeżywszy lat 62.**

Na temat przyczyny nagłego zgonu premjera hr. Pawła Teleky zakomunikowano we czwartek z miarodajnego źródła, że **chodzi tu o udar serca.** Małżonka zmarłego premjera zachorowała ciężko przed 10 dniami i przebywa obecnie w jednem z budapeszteńskich sanatorjów. Stan jej zdrowia ma być bardzo poważny. Hr. Teleki chorował od dłuższego czasu na serce przyczem ostatnio lekarze ostrzegali go przed przeciążaniem się naradami i posiedzeniami. Ostatnie wyczerpujące konferencje, jak również wiadomości o stanie zdrowia żony podziałały na hr. Teleki tak dalece ujemnie, że uległ on atakowi serca.

Regent Węgier admirał Horthy przybył do prezydjum rady ministrów o godz. 11 i został zaprowadzony do łoża śmiertelnego hr. Teleki, przy którem spędził kilka minut.

Wiadomość o zgonie premjera obiegła Budapeszt lotem błyskawicy, wywołując wszędzie wielkie wrażenie i żal. W chwili opublikowania urzędowego komunikatu zbierał się parlament węgierski, który jednak na wniosek przewodniczącego odroczył swoje zebranie z uwagi na zgon pre-[illegible]

Rząd węgierski ogłosił ogólną żałobę w całym kraju. Teatry, kina i nocne lokale zostały zamknięte aż do odwołania, podobnie jak wszystkie muzea i biblioteki. Węgierski minister kultury dr. Vallentin Homan wysłał okólnik do nauczycielstwa, w którym wezwał je do uczczenia zasług zmarłego premjera na uroczystościach żałobnych, które mają się odbyć w każdej szkole. Wszystkie władze kościelne wystosowały podobny okólnik do szkół wyznaniowych.

Min. Bardossy następcą hr. Teleky.

Budapeszt, 4 kwietnia. We czwartek odbyło się posiedzenie rządu węgierskiego pod przewodnictwem najstarszego rangą ministra spraw wewnętrznych Keresztesa-Fischera. **Na posiedzeniu tem rząd postanowił zgłosić dymisję.**

Po posiedzeniu min. Keresztes-Fischer odbył naradę z ministrem spraw zagranicznych Bardossym, poczem ten ostatni udał się na zamek.

Według ostatnich wiadomości regent Horthy powierzył funkcje prezesa rady ministrów ministrowi spraw zagranicznych Bardossy'emu. Min. Bardossy przyjął misję.

Rekordowy rejs japońskiego parowca.

Nowy Jork, 4 kwietnia. W ubiegły wtorek przypłynął do portu w San Francisco japoński parowiec „Nitta Maru", który odległość 5.490 mil morskich między Yokohamą i San Francisco odbył w rekordowo szybkim czasie 11 dni, 18 godzin i 42 minut.

Anglicy opuścili Benghasi.

Berlin, 5 kwietnia. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Łodzie podwodne zatopiły na północnym Atlantyku 88.161 ton nieprzyjacielskiego tonażu okrętów handlowych, przyczem z jednego tylko, przeznaczonego dla Anglji, silnie zabezpieczonego konwoju zatopiono dziesięć okrętów, pojemności 58.000 ton. Poza temi sukcesami ciężko został uszkodzony jeden okręt, pojemności 12.000 ton.

Jak już doniesiono w komunikacie specjalnym, pościg za Anglikami, odrzuconemi w Afryce północnej pod Marsa el Brega przez niemieckie i włoskie formacje, był kontynuowany w dniu 2 kwietnia. Agedabia została wzięta i dotarto do Zuetiny. — Nieprzyjaciel znajduje się w szybkim odwrocie ku północy. Liczba jeńców, jak również łupów w pancernych i niepancernych samochodach jest znaczna, własne straty nadzwyczaj niewielkie.

W dniu 3 kwietnia wojska niemiecko włoskie dotarły w dalszym pościgu do Ghemines.

W przebiegu swych ruchów odwrotowych nieprzyjaciel, według własnego komunikatu, opróżnił również i Benghasi.

Ataki lotnictwa na objekty okrętowe na obszarze morskim dookoła Anglji i na morzu Śródziemnem miały także i wczoraj dobry skutek. U szkockiego wybrzeża wschodniego jeden z samolotów bojowych zatopił dwa okręty handlowe, łącznej pojemności 10.000 ton i uszkodził ciężko dwa dalsze wielkie okręty. Na zachód od Krety został zaatakowany konwój, silnie zabezpieczony przez krążownik artylerji przeciwlotniczej i kontrtorpedowce. Po dwóch celnych trafieniach bombami jeden z transportowców stanął w płomieniach. Jego zniszczenie jest prawdopodobne.

W ciągu zbrojnego wywiadu skutecznie zostały obrzucone bombami lotniska na wyspie brytyjskiej. Znaczniejsze siły lotników bojowych bombardowały w nocy na 4 kwietnia urządzenia portowe w Bristolu. Można było zaobserwować cały szereg wielkich pożarów. Dalsze skuteczne ataki kierowane były na ważne ze względów wojennych urządzenia na południowem i wschodniem wybrzeżu wyspy.

Minowanie portów brytyjskich było planowo kontynuowane.

Nieprzyjaciel także i wczoraj nie nalatywał ani w dzień, ani w nocy na teren Rzeszy.

W ostatnich sukcesach nad brytyjską żeglugą handlową wyróżniły się szczególnie łodzie podwodne pod dowództwem kapitana-porucznika Rosenbauma i porucznika żeglugi morskiej Andrasa.

Gen. von Falkenhorst na wizytacji wojsk w Norwegji.

Oslo, 4 kwietnia. W ubiegły wtorek przybył do miejscowości Drammen w pobliżu Oslo genrał broni von Falkenhorst, celem dokonania inspekcji tamtejszego niemieckiego garnizonu.

Na wielkiem targowisku odbyła się przed generałem defilada oddziałów wojskowych, oraz jednostek zmotoryzowanych

Pożar banku Anglji.

Genewa, 4 kwietnia. **Podczas jednego z ostatnich ataków powietrznych na Londyn, również w gmachu Banku Anglji wybuchł pożar.** Ponieważ gmach banku jest niezmiernie skrupulatnie strzeżony przez posterunki przeciwpożarowe, tak, że każdy ogień musiałby zostać w bardzo krótkim czasie ugaszony, rząd — jak donosi „Daily Mail" — wdrożył dochodzenia, w toku których wyszło na jaw, że Niemcy zaatakowali gmach banku właśnie w dzień sobotni, a wiadomem jest, że tylko bardzo nieliczne osobistości kierownicze banku pełnią służbę z końcem tygodnia.

Pożar wybuchł w piwnicy, przeznaczonej na pomieszczenie urządzeń doraźnej pomocy, następnie przerzucił się na skład z łóżkami, a stąd na gmach banku. Pogotowie przeciwpożarowe banku wobec wielkich rozmiarów ognia, było zmuszone wezwać na pomoc miejską straż ogniową.

Pożar udało się zlokalizować dopiero przez zalanie wodą zabezpieczonych od bomb sklepień podziemnych, służących setkom pracowników bankowych jako stałe miejsce pracy i snu. Pewna liczba kierowniczych urzędników banku pracowała i mieszkała tu od początku wojny powietrznej. Szkody materjalne oraz wynikłe z tego powodu przeszkody w funkcjonowaniu tej instytucji są bardzo znaczne.

Masowa demonstracja w Tokio.

Tokio, 4 kwietnia **Wielotysięczne tłumy ludności uczestniczyły we środę w olbrzymiej manifestacji związków narodowych w hall Hibiya w Tokio, zorganizowanej przez „Zjednoczenie dla realizacji celów paktu trzech" pod przewodnictwem zna-**

Dotkliwa porażka Chińczyków pod Nanchung.

Szanghaj, 4 kwietnia. **Rozpoczęte w połowie marca operacje japońskie przeciwko 19-temu korpusowi armji chińskiej, która na południe od Nanchung w prowincji Kiangsi czynił przygotowania do ofensywy, zakończyły się zupełną porażką Chińczyków.**

W kilkudziesięciu poszczególnych bitwach Chińczycy stracili około 9.000 zabitych, oraz poważne ilości sprzętu wojennego. Według informacyj japońskich odwrotowi wojsk chińskich towarzyszył olbrzymi bezład.

Sprawozdawca głównej kwatery japońskich sił zbrojnych na terenie Chin udzielił informacyj, według których wojskowe operacje, które rozpoczęły się w dniu 15 marca na terenie prowincji Kiangsi, zakończyły się w dniu 1 kwietnia.

Po zwycięskich walkach Japończycy powrócili na swe poprzednio zajmowane pozycje.

Według danych japońskich w walkach brało udział 20.000 Japończyków oraz 90.000 Chińczyków, którzy na placu boju pozostawili 7.500 zabitych. Według dalszych informacyj sprawozdawczych do niewoli wzięto 427 jeńców, oraz zdobyto 8 dział i 750 karabinów. Straty japońskie są nikłe.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 5 kwietnia. Włoski komunikat wojskowy z piątku brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na **froncie greckim** obustronna działalność artylerji. Jedna z włoskich formacyj myśliwskich zaatakowała w locie zniżonym kolumny marszowe na drodze Korica-Pogradec. Nieprzyjacielowi zadano dotkliwe straty i podpalono kilka samochodów.

Jeden z samolotów włoskiego wywiadu morskiego zestrzelił jeden nieprzyjacielski samolot myśliwski na zachód od Sardynji.

W **Afryce północnej** operacje włoskich i niemieckich zmotoryzowanych kolumn w Cyrenajce były kontynuowane. Ożywiona działalność włoskiego lotnictwa. Jeden samolot nieprzyjacielski został zestrzelony w płomieniach nad Benghasi. Brytyjskie samoloty dokonały nalotu na Trypolis. Zanotowano ok. 15 ofiar w żydowskiej dzielnicy. Inne angielskie samoloty ostrzelały z karabinów maszynowych kolumny marszowe wojsk włoskich i spowodowały lekkie straty.

W **Afryce wschodniej** trwa opór w Erytreji, jak również w rejonie Harrar.

Granice Jugosławji hermetycznie zamknięte.

Szeged, 4 kwietnia. Jugosłowianie hermetycznie zamknęli swoje granice. Według wiadomości, nadeszłych do tutejszych węgierskich władz wojskowych, umocnienia graniczne zostały obsadzone przez żołnierzy jugosłowiańskich na stopie wojennej.

Podobnie strona jugosłowiańska czyni również inne przygotowania wojskowe w sposób jak najbardziej intensywny.

Gospodarstwa chłopów niemieckich płoną.

Magyarboly. 4 kwietnia. Chłopi niemieccy pochodzący z miejscowości Illocka nad granicą węgiersko-jugosłowiańską opowiadają, że **po drugiej stronie granicy w Jugosławji można było obserwować od nocy na wtorek pożar szeregu gospodarstw należących do rolników niemieckich.**

Ponieważ Jugosłowianie obsadzili również wszystkie tamtejsze przejścia graniczne posterunkami wojskowemi, tylko **dwom Niemcom udało się zbiec na terytorjum węgierskie.** Uciekinierzy ci również donoszą o zorganizowanym terrorze przeciwko Niemcom.

Bukareszt, 4 kwietnia. Nadchodzące tu listy donoszą zgodnie, że do Milanonac **napływają tratwy wyładowane materjałami wybuchowemi i kamieniami, przy pomocy których zamierzone jest zablokowanie kanałów i rzek spławnych.**

40 chłopów niemieckich, którzy uciekli poza granicę rumuńską opowiada, że po stronie jugosłowiańskiej obrabowano ich ze wszystkich środków żywności i że grożono im śmiercią w razie ucieczki. **Na północ od Drawy przystąpiono do budowania zapór pancernych.**

List pasterski biskupa Splitu.

Zagrzeb, 4 kwietnia. **Jak donosi „Hrvatski Glas“, ze Splitu, tamtejszy biskup dr. Bonefacio wydał list pasterski, w którym głosi m. in., iż nastały takie stosunki, że również Jugosławja, a temsamem także i banat Chorwacji mogą być wciągnięte w wojnę, mimo, że nikt z Chorwatów tego sobie nie życzy.**

Biskup wzywa w swym liście pasterskim wiernych do modlitwy o odwrócenie groźby wojny i przywrócenie światu pokoju.

Tygodnik „Katolicki Tjednik“ omawia mowę grecko-ortodoksyjnego biskupa Mikołaja, który — jak wiadomo — jako pierwszy duchowny serbsko-ortodoksyjny wygłaszał kazania w r. 1916 w katedrze św. Pawła w Londynie, później stale występował jako przyjaciel Anglji, a w ostatnim czasie wygłosił kilka mów utrzymanych w dość wojowniczym tonie.

Wymienione czasopismo katolickie zwraca się w ostrych słowach przeciwko wywodom biskupa Mikołaja na temat stanowiska Kościoła Katolickiego wobec władz świeckich i oświadcza, że opinja publiczna może na własną rękę przeprowadzić porównanie pomiędzy działalnością biskupa Mikołaja, a któregokolwiek z biskupów katolickich, pomiędzy klerem katolickim a grecko-ortodoksyjnym, oraz pomiędzy kazaniami, wygłaszanemi przez duchowieństwo katolickie i kazaniami księży grecko-ortodoksyjnych.

Następnie pismo stawia następujące pytania: „Gdzie jest więcej praktycznej polityki i kto głośniej woła o dyplomatyczną inicjatywę i polityczne dyktaty?“ poczem dochodzi do następującej konkluzji: „Naszemu klerowi katolickiemu formalnie nie wolno należeć wogóle do żadnych stronnictw politycznych“.

Uzbrojenie Związku „Czetników“.

Temeszwar. 4 kwietnia. **Ochotnicza organizacja serbskich „Czetników“ — jak donoszą z pogranicza jugosłowiańskiego — została wszędzie wyposażona w broń i amunicję.**

W samej tylko miejscowości Botszar rozdano pomiędzy Czetników 400 karabinów i kilka tysięcy sztuk amunicji.

Klasztory niosą pomoc ewakuowanym z Jugosławji.

Berlin, 4 kwietnia. Szereg klasztorów katolickich udzielił schronienia Niemcom, ewakuowanym z Jugosławji. Dotychczas gotowość do udzielenia tej pomocy zgłosiły trzy klasztory w Marchji wschodniej, jeden w okolicy Berlina, oraz dwa klasztory w Niemczech środkowych.

Ponadto jeden szpital katolicki w Wiedniu zgłosił gotowość do przyjęcia ewakuowanych chorych. Leczenie i udzielanie pomieszczeń odbywa się bezpłatnie.

W Jugosławji rozrzuca się antyrządowe ulotki.

Budapeszt, 4 kwietnia. Według wiadomości nadesłanych tu z Belgradu na całem terytorjum Jugosławji, a zwłaszcza w Chorwacji, rozrzucono ulotki wypowiadające się przeciw polityce obecnego rządu.

Władze prokuratorskie wydały polecenie zastosowania **represyj przeciwko rozpowszechnianiu tych ulotek.**

Wizyta posła jugosłowiańskiego w brytyjskiem M. S. Z.

Sztokholm, 4 kwietnia. **Jak się dowiaduje agencja Reutera poseł Jugosławji w Londynie Rubaticz zjawił się we wtorek w południe w brytyjskiem ministerstwie spraw zagranicznych.**

Jak informują, wizyta jego pozostawała w ścisłym związku z wydarzeniami na terenie Jugosławji.

Cała pomoc Imperjum brytyjskiego dla Jugosławji.

Sztokholm, 4 kwietnia. „Times“ publikuje dłuższy własny komentarz na temat wydarzeń w Serbji, przyczem oświadcza, że Jugosławja może liczyć na „całą pomoc imperjum angielskiego“.

Co myśli Berlin na temat Jugosławji?

Berlin, 4 kwietnia. **Poseł niemiecki w Belgradzie v. Heeren przybył do Berlina i złożył bezpośrednie sprawozdanie o sytuacji w Jugosławji.**

Ponieważ poseł v. Heeren jako dyplomatyczny przedstawiciel Niemiec w okresie najgorętszych wypadków w Jugosławji przebywał tam od czasu wybuchu kryzysu, przeto z natury rzeczy był on najbardziej powołaną osobistością do złożenia dokładnego obrazu panujących tam stosunków.

Również poseł jugosłowiański w Berlinie, który, jak wiadomo, także wyjechał celem nawiązania osobistego kontaktu ze swoim rządem, **oczekiwany jest tu w najbliższym czasie.**

Ponieważ informacje udzielone bezpośrednio przez posła niemieckiego znajdują się jeszcze w chwili obecnej w stadjum badania, dotychczas nie udało się nam uzyskać naświetlenia stanowiska strony niemieckiej wobec znanych wypadków.

Ogólna opinja także i w dniu dzisiejszym idzie w tym kierunku, że **w sytuacji nie zaznacza się żadna poprawa, raczej można mówić o pogorszeniu jej.** Rząd niemiecki z natury rzeczy w obecnym stanie wypadków stoi w najściślejszym kontakcie z zaprzyjaźnionemi krajami, zwłaszcza na południowym wschodzie Europy, co jest zrozumiałem następstwem wytworzonej sytuacji i ścisłych stosunków politycznych tych krajów z Niemcami.

Należy przypuszczać, że ta wymiana poglądów służy obustronnemu poinformowaniu i wyjaśnieniu sytuacji, a ponadto poświęcona jest **rozważeniu wszelkich ewentualności na przyszłość, jakie mogą wyniknąć z rozwoju wypadków w Jugosławji.**

Nie należy się dziwić, że obecna sytuacja przyczyniła się do powstania licznych i różnego rodzaju pogłosek, co do których tu jednak nie zajmuje się żadnego stanowiska.

Opinja słowackiego dziennika.

Bratysława, 4 kwietnia **Dziennik „Gardista“ nazywa stanowisko nowego rządu jugosłowiańskiego jako przestępstwo w odniesieniu do ludów Jugosławji, oraz jako własnowolne postawienie się poza nawias z akcji budowy nowej Europy.**

Skutków tego kroku nie da się uniknąć. Wola tego rządu nie odpowiada stanowisku ludu serbskiego, ale też i zupełnie narodu chorwackiego. Jeśli lud chorwacki chciałby się mścić, powinien dochować wierności mocarstwom, tworzącym nową Europę. Naród zdaje sobie z tego w pełni sprawę. Należy mieć nadzieję, że w narodzie tym znajdą się ludzie, którzy dadzą wyraz woli narodu.

Słowacki naród życzy Chorwatom, aby zdobyli się na taką historyczną decyzję jaka przed dwoma laty sprowadziła Słowację na drogę wolności i szczęśliwej przyszłości. Słowacy nie żywią niechęci do narodu serbskiego, który bierze na swe barki winę, zbaczając ostatecznie z linji nowej Europy.

Dziennik czeski o sytuacji w Jugosławji.

Praga, 4 kwietnia. **Praska „Narodnij Politika“ w artykule wstępnym na temat sytuacji w Jugosławji stwierdza, że czeska opinja publiczna śledzi ze spokojem wydarzenia w Jugosławji.**

Dziennik przypomina, że dotychczas wszystkie narody w Europie, które pozwoliły wykorzystywać się Anglji, zostały dosięgnięte nieubłaganym losem, poczem pisze dosłownie, co następuje: „Jeżeli Anglja stara się dziś szerzyć pogląd, iż należy z naprężeniem oczekiwać, w jaki sposób Niemcy wycofają się z tej afery, to można przyjąć z wielkiem prawdopodobieństwem, iż w tym wypadku — jak to mówi przysłowie — „pragnienie jest ojcem tego poglądu“.

Niemcy nie potrzebują się wycofywać z żadnej afery, wprost przeciwnie muszą się wycofać ci, którzy czynią wysiłki wciągnięcia do zguby innych małych narodów, agitując za straconą sprawą, ponieważ muszą za wszelką cenę rozbudzać nastroje sensacji, celem podtrzymania słabnących nadziei we własnym kraju“.

W zakończeniu artykuł stwierdza: „Nowe uporządkowanie Europy, któremu służy oś i Pakt Trzech Mocarstw, nie da się powstrzymać żadnemi środkami. Nie mogą w tem przeszkodzić także wewnętrzno-polityczne epizody w jakimkolwiek kraju, bez względu na motywy, jakieby przyczyniły się do wywołania tych epizodów“.

110 miljonów litrów benzyny uległo zniszczeniu.

Berlin 4, kwietnia. **Jak czynniki urzędowe w Berlinie stwierdzają, angielska żegluga poniosła w ostatnich dniach bardzo dotkliwe straty w postaci statków-cystern, które to jednostki w obecnych warunkach nie będzie można w żaden sposób uzupełnić.**

Jak informuje wojenny komunikat naczelnej komendy armji niemieckiej z ubiegłej niedzieli z 30 marca br. łodzie podwodne spowodowały zatopienie 5 statków-cystern, z których część płynęła w ubezpieczonych transportach konwojowanych.

We wtorek, 1 kwietnia br. kilka samolotów, należących do jednej z niemieckich eskadr bojowych zaatakowało na Kanale św. **Jerzego angielski** transport konwojowany, w którym płynęły statki-cysterny, przyczem zniszczonych zostało 6 wielkich parowców-cystern.

Nie biorąc w rachubę strat, jakie powstały na Morzu Śródziemnem w postaci jednostek brytyjskiej floty handlowej, Anglicy stracili w ciągu ostatnich dni wyłącznie na wodach zablokowanych wokół Anglji 11 wielkich parowców-cystern, ogólnej pojemności 84.000 br. t. r. Pojemność ładunkowa wspomnianych parowców-cystern wynosi równo 110.000 ton, czyli 110 miljonów litrów materjałów pędnych, które brytyjska siła zbrojna i jej wojenna administracja straciły w ciągu niespełna kilku dni.

Lotnicza konferencja w Manili.

Nowy Jork, 4 kwietnia. Agencja United Press dowiaduje się z Manilli, że samolotem przybył tam szef angielskich sił powietrznych w Azji wschodniej, Sir Robert Borke-Popham wraz z szefem sztabu generał-majorem Ewingiem, celem odbycia konferencji z szefem wschodnio-azjatyckiej floty powietrznej Stanów Zjednoczonych.

Polemika z prez. Rooseveltem.

Znany i najbardziej zagorzały przeciwnik wojennej polityki prez. Roosevelta senator Nye rozpoczął w San Francisko cykl odczytów, których temat zwraca się przeciwko czynnemu udziałowi Ameryki w obecnym konflikcie wojennym.

Dookoła konfiskaty okrętów franc. przez Stany Zjednoczone.

Paryż, 4 kwietnia. Dziennik „Les Nouveaux Temps“ w związku z konfiskatą okrętów francuskich w Stanach Zjednoczonych zwraca uwagę na fakt, że „nielegalne metody postępowania Waszyngtonu“, będące w rzeczywistości metodami angielsko-amerykańskiemi, po raz pierwszy w historji XX wieku **doprowadziły do równoczesnej noty protestacyjnej Niemiec, Włoch i Francji w Waszyngtonie.**

Wydarzenie to jest znamienne i symboliczne. Francja — według opinji dziennika, będzie zmuszona podjąć w obronie swoich interesów jeszcze więcej podobnych kroków protestacyjnych. **Nieugięta siła rzeczywistości stawia Francję ściśle po stronie innych narodów kontynentu europejskiego.** Egoizm angielsko-amerykański **przyczynił się do szybkiego włączenia Francji do bloku kontynentalnego.**

Skuteczna ochrona dla francuskich okrętów handlowych.

Genewa, 4 kwietnia. „Action Francaise“ w komentarzu do incydentu w Nemours domaga się od admiralicji francuskiej, aby odtąd nie zadowalała się jedynie tak zwaną „symboliczną ochroną“ francuskich okrętów handlowych przy pomocy jednej torpedówki, lub jakiegoś innego małego statku wojennego, lecz udzieliła francuskiej żegludze handlowej istotnej, skutecznej ochrony.

Ograniczenie uroczystości Wielkanocnych w Watykanie.

Citta del Vaticano. 4 kwietnia. Na skutek wojny uroczystości wielkanocne w Watykanie zostały nieco ograniczone. Jak już donosiliśmy, Msza św. pontyfikalna w katedrze św. Piotra nie odbędzie się. Również nie odbędzie się ceremonja udzielenia błogosławieństwa z zewnętrznej logji katedry św. Piotra tłumom wiernych, zgromadzonych na placu św. Piotra.

Natomiast Papież weźmie osobiście udział w Mszy św., odprawionej w Wielki Czwartek przez jednego z kardynałów, oraz uda się w pochodzie procesjonalnym do kaplicy Paulinów.

Podobnie Ojciec św. weźmie udział w uroczystem nabożeństwie odprawionem w Wielki Piątek w kaplicy sykstyńskiej i wysłucha kazania pasyjnego, wygłoszonego na zakończenie kazań wielkopostnych.

Do góry nogami.

— Dlaczego w nocy jest ciemno?
— Bo...
— A dlaczego woda jest mokra?
— No, bo...
— Dlaczego stonoga ma 65 nóg, a nazywa się stonoga?
— Ośle jeden, bo...
— Czy córy Koryntu są zrobione z rodzynków korynckich?
— Nic podobnego, przecież...
— Dlaczego kot pada zawsze na cztery łapy, a nie na dwie?
— Bo...
— Czy Ewa robiła Adamowi sceny zazdrości?
— Jakżeż. Przecie...

Takie mniejwięcej pytania doprowadzają człowieka do białej furji, robiąc z najłagodniejszego baranka ryczącego lwa. Nie ma nic straszniejszego jak pytanie, na które trzebaby odpowiedzieć tysiącem odpowiedzi, poruszeniem miljonów zagadnień, jednem słowem rozpłynąć się bez reszty, wyzionąć ducha i położyć się na marach. Ale z drugiej strony irytuje nas niesamowite, powiedziałbym, ujęcie pytania. Brzdąc taki przewraca wszystko do góry nogami, nie uznaje absolutnie ustalonego porządku rzeczy, spogląda na wszystko z jakąś rozbrajającą naiwnością, jak gdyby zleciał z chmury, i wogóle wprowadza w naszą duszę wątpliwość co do stałości urządzeń ludzkich. Dziecko takie działa bardziej demoralizująco niż jakiś stary cynik, który wszystkiemu przeczy. Blondasek o niebieskich oczętach burzy tysiącletnie budowle, wzniesione przez wiele generacyj.

Zdarzyło mi się nieraz słyszeć bezmyślne pytania i spoglądać potem na pytającego z wyższością i zadowoleniem z tego niby tytułu, że jabym takich pytań nie stawiał i że niby wiem lepiej od niego, jak się sprawa przedstawia, jaki jest porządek rzeczy i wogóle, że się wyznaje w tem zbiorowisku tysiącznych kółeczek, spraw, zagadnień, tworzących życie. Ale zaraz potem miałem dosyć głupie uczucie, bo zdałem sobie jasno sprawę, że człowiek, który nie rozumie techniki życiowej, który nie wie, że np. cukier wydają na karty, że funt pierza jest równie ciężki jak funt ołowiu, że słońce ukazuje się na wschodzie, a zachodzi na zachodzie, że najlepszy koniak jest t. zw. z trzema gwiazdkami, że Moskale pisani przez małe „m“ nie są Moskalami, tylko moskalami przez małe „m“ czyli śledziami, że co roku składa się zeznanie podatkowe, że obowiązuje w t. zw. cywilizowanych krajach jednożeństwo, ale że można się często rozwodzić i t. d. i t. d. jest przecież jak małe dziecię, uważające motyle za jakieś nadprzyrodzone stworzenia, tęczę za olbrzymią jedwabną chustę rozwieszoną na niebie i mające różne inne złudzenia. Najstraszniejszy człowiek to taki, który zna np. cały rozkład jazdy i wie pozytywnie, że pociąg z Krakowa do Wieliczki odchodzi trzy razy dziennie o godzinie 8.15, 13.40 i powiedzmy 0.5. Człowiek taki jest tak ograniczony swojemi wiadomościami, tak ścieśniony niemi, że nie może zaczerpnąć — jak to mówią — całą piersią powietrza. Ogląda wszystko pod jednym kątem widzenia, gdy tymczasem każdy fotograf, będący przecież łowcą tematów, stara się spojrzeć na świat nie normalnie, zwykle, lecz inaczej bądź to z wieży, bądź z suteryny, bokiem.

Jakież byłoby to orzeźwiające, gdyby sobie można stworzyć taki świat a la minute, odrębny, nowy, niespodziewany, świeży, bo jeszcze przez nikogo nie „używany“, „świat prosto z igły“. Wszystko-by nas w nim bawiło, każda rzecz stanowiłaby rewelację, a my jak rozbrykane dzieciątka przewracalibyśmy koziołki po wielkiej, zielonej łączce, porośniętej nieznanemi nam kwiatami.

Weźmy taki drobny jeden przykład, bardzo poważny i bardzo czcigodny i potrzebny jak sąd. Instytucja odwieczna: wiadomo, od początku świata byli złodzieje i byli stróże bezpieczeństwa oraz sędziowie. Paragrafy rodziły się jak owoce na drzewach w ludzkich głowach. Tego nie wolno, bo... To stanowi przekroczenie przepisu z dnia... roku... liczba dziennika...

PLUĆ TYLKO DO SPLUWACZKI!

Ostrzeżenie potrzebne jak wiele innych, ale jakież nudne!

WEJŚCIE NIEZATRUDNIONYM SUROWO WZBRONIONE!

Oczywiście! I ten napis ma swoją historję, podłoże prawne, swoją literaturę, setki prawników o tem pisało, łamiąc sobie głowę. Wszystkie kodeksy świata najeżone są nakazami, jak mur, otaczający ogród miejskiej willi kolczastym drutem i ka-

Psychologja linji Maginota.

Kraków, 4 kwietnia.

Upadek linji Maginota w roku ubiegłym stanowił bezwątpienia nietylko w swoich skutkach sensację polityczną, ale przedewszystkiem sensację strategiczną, gdyż linja uchodziła za niezdobytą. Te dwie strony upadku linji Maginota tak dalece zaabsorbowały opinję, że nie zwrócono uwagi na powód psychologiczny, który spowodował tę katastrofę, a ten jest bezwątpienia najciekawszy. W sposób niezwykle oryginalny i głęboki pisze o tem kapitan dr. Wilhelm Ritter von Schramm, to też powtarzamy najciekawsze ustępy tego artykułu.

Linja Maginota powstała z doświadczeń odniesionych przez wojsko francuskie pod Verdun. Zarówno Maginot, twórca tej linji, jak też inżynierowie, którzy budowali linje, byli żołnierzami lub oficerami pod Verdun i w tym czasie wytworzyli sobie **ideał olbrzymich fortyfikacyj,** za któremi żołnierz francuski byłby zupełnie bezpieczny i nie ponosił tak ogromnych strat, jak w wojnie światowej. Nic też dziwnego, że z chwilą, kiedy wkońcu przystąpiono do tworzenia tej linji obronnej, kładziono na to nacisk, aby żołnierze, broniący jej, jaknajmniej wystawieni byli na działanie nieprzyjacielskie.

Stworzono olbrzymie podziemne labirynty z betonu i stali,

zbudowano tunele betonowe, w których poruszały się elektryczne kolejki, podobnie jak to było w Tunelu Tavannes w Verdun, któremi doprowadzało się do wszystkich zagrożonych punktów w krótkim czasie żołnierzy, a przedewszystkiem broń i amunicję.

Linja Maginota posiadała najbardziej nowoczesne urządzenia wentylacyjne i odwadniające, miała podziemne studnie i krematorja, na wypadek ataku gazowego przewidziane było urządzenie działające samorzutnie, pozatem zbudowano olbrzymie filtry gazowe, które zastępowały wszelkiego rodzaju maski i automatycznie wchłaniały ewentualne gazy, któremi nieprzyjaciel atakowałby dany fort.

Linja Maginota składała się z niezliczonych poszczególnych części,

a system obrony był niezwykle ciekawie a sprytnie obmyślony. Liczne szybkostrzelne działa i karabiny maszynowe, umieszczone w wieżach pancernych, pozatem moździerze i miotacze granatów, mogły poddać działaniu ogniowemu każdy odcinek przedpola. Również przeszkody pancerne były tak potężne, że atak pancerny nie mógł się udać.

W ten sposób posiadała linja Maginota wygląd i znaczenie muru chińskiego,

przez który nieprzyjaciel nie mógł się żadną miarą przedrzeć.

Jakżeż w takim razie się stało, że mimo te nadzwyczajne umocnienia wykombinowane w najdrobniejszych szczegółach, mimo tysiącznych urządzeń technicznych, działających prawie automatycznie i sprawnie, zdołano zdobyć te potężne fortyfikacje? **Linja Maginota byłaby istotnie niedopokonania, gdyby Niemcy atakowali tym samym systemem, co w roku 1916, t. j. gdyby chcieli się przedrzeć przez umocnioną strefę i tak, jak to uczynili podczas wielkiej wojny, chcieli „złapać byka za rogi“.** Wtedy istotnie byliby ponieśli klęskę niepowetowaną. Z tem też przewidywaniem ataku w typie 1916 roku liczyli się twórcy linji Maginota.

Niemcy jednak zastosowali inny system ataku.

Przedewszystkiem nie liczyli się Francuzi z tem, że Niemcy przejdą do wojny ruchomej i zmuszą również wojska francuskie do takiejże wojny, a mianowicie wiedzy, gdy fortyfikacje belgijskie zostały przełamane. **Maginot nie liczył się z błyskawicznemi ruchami wojska niemieckiego.** Gdy jednak Niemcy przełamali w Niderlandach i Belgji, a również w północnej Francji wszelkie przeszkody stałe w postaci fortyfikacyj, wtedy główna komenda francuska była zmuszona wycofania z linji Maginota wszelkich rezerw, pozostawiając na miejscu tylko konieczne załogi i musiała przejść do wojny ruchomej. **W tych warunkach okazały się olbrzymie fortyfikacje podobne do mamutów tylko utrudnieniem.** Utrzymanie tych fortyfikacyj wymagało dużej ilości sił, nietylko żołnierza, który faktycznie strzelał, lecz potrzebował wielkiej ilości żołnierzy wykształconych technicznie, jako personalu pomocniczego. **Tych żołnierzy, zatrudnionych w charakterze pomocników, można było z daleko większym pożytkiem użyć w ruchomych dywizjach pancernych, na linji zaś Maginota byli oni wprawdzie niezbędni, ale zdziałali bardzo niewiele.**

Tutaj jednak trzeba jeszcze podkreślić **pewien moment psychologiczny,** z którym dziwnym sposobem nie liczył się Maginot, ani też jego współpracownicy. **Chodzi o moment przyzwyczajenia żołnierza do walki z pozycji ukrytej, co wywoływa to na dłuższą metę pewną obawę przed ogniem. Żołnierz taki, przyzwyczajony do życia w kazamatach, otoczony ze wszystkich stron żelazem i betonem, przestawał odczuwać ducha ofensywnego i łatwo tracił zdolność do walki z chwilą, kiedy styknął się bezpośrednio z niebezpieczeństwem.** Trzeba tutaj też wspomnieć, że kilka odważnych ruchomych i energicznych posunięć strategicznych Niemców zmusiły go, zwłaszcza po przebiciu linji między Sedanem a Cangnan, a następnie po szczęśliwych operacjach we Flandrji i północnej Francji, do wystąpienia ze swoich umocnień i przejścia do walki w polu.

To wszystko było tylko przygotowaniem do operacyj taktycznych, rozstrzygnięcie zaś padło nad górnym Renem i w okolicy Saaralben, gdzie przełamano front w dwóch miejscach.

Gdy fortyfikacje Maginota pozostawiono były same sobie, okazało się, że są zbyt ciężkie i zbyt nieruchome, aby mogły stawić czoło ruchomym i odważnie atakującym jednostkom armji niemieckiej. Okazało się dowodnie, że zasada ruchomości zwyciężyła zasadę stałości. Możnaby jako przykład przytoczyć podobne sytuacje w wojnach średniowiecznych, kiedy słabsze, gorzej uzbrojone, ale zato bardzo ruchliwe oddziały wojsk chłopskich zwyciężały i nękały dotkliwie uzbrojonych po same zęby i zakutych w stal rycerzy, jak to np. miało miejsce w wojnach szwajcarskich. Zdarzyło się też, że niektóre urządzenia linji Maginota stały się poprostu pułapkami dla obrońców linji i tak

w forcie 505 zginęło wielu żołnierzy na zaczadzenie gazami węglowemi.

To też nie potrzeba było zdobywać każdego fortu z osobna i wiele z nich po krótkiej walce wywiesiło białą chorągiew.

Ale linja Maginota jest też wypływem pewnego światopoglądu,

który zawsze okazywał się w dziejach narodów niekorzystnym. **Linja Maginota była wykwitem poglądu burżuazyjnego, t. j. opierającego swoje bezpieczeństwo na technicznej obronie, na wciągnięciu w obronę jedynie maszyn, z pominięciem momentu osobistego.** Ludziom tym zdawało się, że najważniejsze jest, aby być chronionym przed nieprzyjacielem, niedoceniano zaś ducha ofensywnego, który ostatecznie zawsze zwycięża. Jest to o tyle dziwne, że przecież już Napoleon I powiedział „Attaquez, attaquez, attaquez toutjours“. Nie przypuszczano, że odważny atak więcej jest wart od najgrubszych ścian betonowych i od niezwykle skomplikowanego, chociaż do brze obmyślonego systemu obrony.

Niemieckie wojska, korzystając z nieruchomości linji Maginota,

z jej niemożności przejścia do ataku i opierania się tylko na swoich obronnych urządzeniach, rzuciły do ataku mniejsze ilości pionierów i wojsk technicznych, które umiały wykorzystać te wszystkie słabe momenty linji Maginota.

Możnaby powiedzieć jednem słowem, że zasada ruchomości zwyciężyła zasadę siły i że duch ofensywy więcej jest wart od defensywy.

Gorzkie słowa krytyki „Daily Heralda“

Genewa, 4 kwietnia. „Daily Herald“ w jednym ze swych ostatnich artykułów wyraża ostrą krytykę utrzymaną w znamiennie dobitnym tonie wobec uprawianego ze strony oficjalnej upiększania rzeczywistej sytuacji.

Dziennik m. in. stwierdza: „Naród angielski już dawno przestał okazywać jakiekolwiek zainteresowanie dla wynurzeń zawodowych optymistów. Niestety istnieje jeszcze bardzo wielu takich optymistów, którzy usiłują wcisnąć nam do ręki swój lichy towar. Jedni snują wszelkie możliwe przypuszczenia na temat postępującego rzekomo upadku ducha w Niemczech, inni twierdzą, iż znane im są rzekomo wszelkie bliższe szczegóły dotyczące bardzo już niedalekiego załamania się narodowego socjalizmu. Tego rodzaju fantastyczne plotki **nudzą tylko i denerwują naród angielski.** Naprawdę nie ma on już cierpliwości słuchać ludzi, którzy starają się mu wmówić, że wojnę będzie można wygrać dzięki jakiemuś szczęśliwemu wypadkowi, lub też, że wygra ją dla Anglików nieudołęstwo naszych przeciwników. Naród angielski interesuje się dziś jeszcze tylko komunikatami na temat faktycznie dokonanych czynów przez rząd brytyjski“.

Na innem miejscu ten sam dziennik żartuje sobie na temat wysłania przez ministra informacyj Duff Coopera do Ameryki ponownie swojego osobistego przyjaciela, konserwatywnego posła do Izby gmin, Ronalda Tree, celem — jak stwierdza urzędowy komunikat wydany w tej sprawie — „zbadania tam organizacji brytyjskiej służby informacyjnej“. Dziennik zwraca uwagę, że sir Ronald Tree nie ma najmniejszego pojęcia o dziennikarstwie i służbie informacyjnej i zapytuje z ironją, dlaczego Duff Cooper nie powierzył tej misji jakiemuś doświadczonemu dziennikarzowi, który przebywa już po tamtej stronie oceanu. Dziennik daje między wierszami całkiem wyraźnie do poznania, że **Duff Cooper „niemal systematycznie“ wyszukuje swoim osobistym przyjaciołom wygodne stanowiska w Ameryce i w związku z tem przypomina o „misji“ brytyjskiego aktora i autora sztuk scenicznych Noela Cowarda, który dzięki dobrym stosunkom z panią Duff Cooper został wysłany do Ameryki, aby tam „nawiązać kontakty“.** Noel Coward wykorzystał — jak wiadomo — tę misję w ten sposób, iż niezwłocznie rozpoczął podróż naokoło świata, dzięki czemu będzie mógł możliwie jak najdłużej przebywać zdala od niebezpiecznej Anglji. Zaledwo wysłannik ten opuścił Stany Zjednoczone, Duff Cooper uznał nagle za konieczne wysłanie również za ocean 30-letniego syna Earla of Pertha, aby „pintensywnić“ działalność Noela Cowarda. Również i ten młody arystokrata od tego czasu nie pokazuje się w Anglji.

Brak tonażu w Anglji.

Smyrna, 4 kwietnia. Brytyjskie władze kontroli handlowej wezwały kupców lewantyńskich do cofnięcia swoich zamówień w Anglji.

Konsulaty brytyjskie, do których zwracają się poszkodowani kupcy pod można czasem pozorami odmawiają uznania ich pretensyj. W międzyczasie rozeszła się tu również pogłoska, że brytyjskie władze kontrolne **zwróciły się do kupców o anulowania wszystkich zamówień w Anglji — lub natychmiastowe sprzedanie już zapłaconych towarów,** o ile nie chcą narazić się na utratę wpłaconej ceny kupna.

Zbiórka na odbudowę kościołów w Belgji.

Berlin, 4 kwietnia. Za zgodą miarodajnych władz niemieckich, w kościołach katolickich we wszystkich diecezjach organizowane są zbiórki, z których uzyskane kwoty mają być w całości przeznaczone na odbudowę zniszczonych kościołów w Belgji.

W pierwszym rzędzie mają być przywrócone do pierwotnego stanu wszystkie budowle o wartości historycznej. Władze okupacyjne przyrzekły najdalej idące poparcie tej akcji.

Niem. episkopat podporządkowuje się konieczności wojny.

Berlin, 4 kwietnia. Jak podaje do wiadomości episkopat niemiecki, członkowie kleru niemieckiego mogą w nadchodzącej porze letniej bez względu na swoje stanowisko w hierarchji kościelnej nosić oprócz przepisowych czarnych strojów również szare garnitury spacerowe z kołnierzykiem i krawatką, a nadto szare garnitury płócienne.

Zarządzenie to umotywowane jest głównie tem, że materjały szare w mniejszym stopniu ulegają zniszczeniu, niż przepisowe ubiory czarne.

Słupy Herkulesa.

(pwp) Już pierwsze ataki lotnicze wyraźnie przedstawiły brytyjskiemu Lwu, że podłużny skalny przylądek u śródziemnomorskiego półwyspu pirenejskiego — Gibraltar — nie stanowi dostatecznej obrony i nie może dać pełnej gwarancji, zapewniającej Anglji dowozy na obszary, objęte pożogą wojenną w Afryce.

Admiralicja angielska doszła do wniosku, że najważniejsza w chwili obecnej baza portowa na granicy morza Śródziemnego i Oceanu nie jest dostatecznie uodporniona na pociski ciężkich bomb lotniczych i w decydującym momencie nie będzie można szukać tam oparcia ani schronienia w wapieniu skał półwyspu — podają meldunki z ostatnich dni. Wszystkie te fakty bezsprzecznie dowodzą, że Anglja **poważnie liczy się z zamknięciem drogi przez wąską cieśninę, która dniem i nocą jest strzeżona przez załogę, przyczajoną w szarych ścianach Gibraltaru.**

„Słupy Herkulesa“ już od zamierzchłych czasów przedstawiały ponętny kąsek dla wszystkich znanych w owych czasach narodów.

W VII stuleciu opanowali północną Afrykę Maurowie, którzy założyli na Ceucie fortece „Canta“. Mauretański wódz Tarik Abenzaca, po zdobyciu południowej części półwyspu Iberyjskiego założył w 711 r. na skałach przeciwległego przylądka zamek warowny który nazwano „Gebel-Al-Tarik“ -- **Skała Tarika, z czego powstała obecna nazwa Gibraltar.** W XIV w. za panowania króla Kastylji Henryka IV. zamek gibraltarski zdobył dla Hiszpanji wódz kastylski Alonso Peres de Guzman. **Za panowania Karola V w XVI w. inż. Speckel ze Strassburga unowocześnił fortyfikacje Gibraltaru i zaopatrzył ją w ciężką artylerję, ukrytą w sztucznie kutych niszach skalnych.** Podczas hiszpańskiej wojny sukcesyjnej Anglicy dnia 4 sierpnia 1704 r. podstępnie opanowali twierdzę Gibraltaru. Pomimo 4-letniego oblężenia od 21 czerwca 1779 roku do 6 lutego 1783 r. przez zjednoczone siły Hiszpanji i Francji Anglicy utrzymali w posiadaniu Gibraltar, którym władają po dziś dzień jako **kluczową pozycję rejonu morza Śródziemnego.**

Skalny przylądek Gibraltaru ma zaledwie około 4 i pół kilometra długości i do 1.4 km. szerokości — w najszerszem miejscu. Ostry grzbiet skalny Gibraltaru ze szczytami 425, 395, 413 metrów spada stromo naprzód ku morzu Śródziemnemu, a na zachód łagodnie ku zatoce Algeciras. Północny stok skały, skierowany ku piaszczy-

---

wałkami szkła: „Uwaga! Wysokie napięcie!“

Ale jakże miłem byłoby, gdyby punktem wyjścia prawodawstwa nie było to, że pan X. coś zrobi, czego mu nie wolno, lub czegoś nie zrobi, co właśnie powinien zrobić, lecz przeciwnie to, że zrobi coś chwalebnego i zato zostaje wynagrodzony. Oczywiście, że trzebaby i w tym wypadku zachować pewne sakramentalne formy, aby instytucja ta nie straciła nie na powadze, ale dużo ustaw byłby inny.

Wyobraźmy sobie taką scenę: ulicą idzie młody człowiek o dobrem sercu i zauważa, że na rogu ulicy żebrze jakaś biedna kobieta. Mając przypadkowo trochę gotówki przy sobie, sięga zaraz do kieszeni, wyjmuje 20 złotych i wręcza biednej kobiecie, życząc jej, aby przyszłość lepiej się ułożyła. Potem wyciera łzę, która jak to mówią, perli się w jego oku i poważny, skupiony podąża dalej. Nie uszedł jednak dziesięciu kroków, a już wykwita przed nim policjant i zwraca się do niego z urzędową miną:

— To pan wręczył tej kobiecie 20 zł.?

— Tak, a bo co?

— Nic, tylko muszę spisać protokół.

— Może pieniądze były fałszywe?

— Nie, przeciwnie, najprawdziwsze w świecie, ale właśnie dlatego.

— Jakto dlatego? Nic nie rozumiem.

— Muszę zdać raport sądowi.

Młodemu człowiekowi stają włosy na głowie, bo nie wiedział, że się „wkopał“ w taką sprawę. I istotnie, po kilku dniach otrzymuje wezwanie do sądu.

„Pan Alojzy Dobroczyński wezwany jest do stawienia się w dniu 15 kwietnia b. r. w sali nr. 122, celem wypowiedzenia się w sprawie swojego uczynku z dnia 5 kwietnia, zgodnie z ustawą z roku.. paragraf 82, ustęp 3“.

Pan Alojzy podąża z bijącem sercem do sądu, ale tam ogarnia go już inna atmosfera. Czuje, że nic złego mu się nie stanie, a może nawet wręcz przeciwnie. W sali rozpraw panuje uroczysty spokój i wkońcu dociera do jego uszu następujący wyrok:

„Sąd w uznaniu szlachetnego odruchu z dnia 5 kwietnia br. skazuje pana Alojzego Dobroczyńskiego na nagrodę w kwocie 180 zł. płatnych natychmiast“. Następnie doręcza mu dyżurujący policjant kwit, za którym otrzyma on swoją premję. Dobroczyński przeciera oczy, szczypie się po całem ciele. No trudno! Wyrok to wyrok! Bierze więc kartkę do ręki i „bieży“ do kasy.

Oczywiście, że taki sąd kontynuuje tradycje sądów prawdziwych, mógłby mieć pewne z nim podobieństwo i brać pod uwagę pewne okoliczności łagodzące, jak np. wielką zamożność, obłęd, niedorozwinięcie umysłowe itd. I w takim razie Dobroczyński otrzymałby tylko 50 zł. nagrody.

Jest to tylko jeden przykład pierwszy z brzegu, ale dałoby się ich przytoczyć więcej. Czyż nie byłby to rozkoszny świat?

Albo taki wypadek: zalegasz z podatkami za trzy lata, a w dodatku deklaracja twoja opiewała zawsze na 1/10 faktycznego dochodu. Na człowieku cierpnie skóra. W pewnej chwili odzywa się w przedpokoju groźny dzwonek: raz i drugi. Napewno komornik! Wkładasz na siebie stary, podarty płaszcz, zakładasz okulary dla niepoznaki, włosy mierzwisz sobie ręką, aby zrobić wrażenie biedaka i otwierasz.

— Czy pan Iksiński?

— Tak, czem mogę służyć?

— Przychodzę w sprawie zaległych podateczków.

— Ależ panie! Ja dochodu nie mam od dwóch lat wogóle. Skąd wziąć pieniądze?

— Tak? — uśmiecha się stary komornik — zobaczymy. Pan twierdzi, że pan jest taki biedny? Że pan nie ma dochodów? Że pan jest smutny i ponury? Zaraz zobaczymy. A jakbym pana zaprosił na dobrą kolacyjkę z kawiorkiem astrachańskim, panie dobrodzieju, z blinami z łososiem, z żubrówecżką, z dobrym chłodnikiem, kuropatwą z bruśnicami i Burgundem, a potem panie dzieju ananasik w szampanie, czarną kawką, z likierkiem — czy pan woli Bolsa czy Benedyktynkę? — a na koniec dobrą melbą, to zobaczylibyśmy — czy pan w dalszym ciągu byłby taki ponury?

Słuchasz i nie wiesz, co powiedzieć. Tymczasem komornik wyciąga do ciebie rękę i mówi z pewną tkliwością w głosie:

— No, zabieraj się, stary, pójdziemy się zabawić. Mam tutaj pewną sumkę, którą wręczono mi urzędowo i która nam wystarczy. Zresztą służba to nie drużba i musze się wykazać, że byłem z panem na kolacji i zdołałem rozchmurzyć jego czoło.

Nie trzeba jednak chwalić dnia przed wieczorem, bo: skutek tego przemówienia może być podwójny. Albo „gość“ pójdzie na likierek z komornikiem i wszystko jest w porządku, albo trafi go na miejscu szlak i wtedy nie pójdzie na kolację. To samo zresztą może zajść z czytającym niniejszy felieton!

Kersz.

stej mieruzeji, jest bardzo stromy, natomiast stok południowy opada tarasowato, kończąc się niewysoka stroma ścianą, wysokości 111 m., zwaną „Ponte de Europa", na której stoi latarnia morska. U podnóża zachodniego, łagodnego stoku skały, leży miasto Gibraltar, poniżej zaś port, którego basen tworzą trzy mola. **Cały zachodni stok skały jest silnie uzbrojony ciężką artylerją, panującą nad cieśniną gibraltarską i zatoczką Algeciras.** Na szczytach skalnych stoja wieże obserwacyjne, a w rozpadlinach zamaskowane są liczne baterje dział przeciwlotniczych.

Gibraltar jest kluczową pozycją całego rejonu, uzależniającą od woli Anglji połączenie morza Śródziemnego z Zachodem. Anglicy przeliczyli się jednak w swoich rachubach, biorąc pod uwagę, że w czasie walki o Gibraltar będą brały udział także jednostki morskie. Uświadomili oni sobie obecnie, że gdy zabraknie twierdzy gibraltarskiej pomocy od strony morza, nie będzie ona zdolna do stawiania długiego oporu. **Na niekorzyść obrońców przypada ponadto wiele czynników ujemnych.** Gibraltar z powodów topograficznych, może walczyć tylko w stronę zachodnia, atakowany zaś będzie nietylko od zachodu, lecz jednocześnie flankowany z północy i południa, oraz skutecznie bombardowany z dużej wysokości z powietrza. Łagodny zachodni stok przyladka jest tak wąski, że nie można na nim ustawić wiekszej ilości dział. Artyleryjskie pozycje Gibraltaru są zamaskowane skałą z wapienia jurajskiego, który granaty przeciwnika niszczą skutecznie, natomiast **niema ziemi, umożliwiającej wkopanie się.** Lufy dział nowoczesnej artylerji wskutek nadmiernych ładunków prochowych, celem uzyskania dużej donioałości ciężkich pocisków zużywają się bardzo prędko, warunki zaś zaciągania nowych luf ważących po kilkanaście ton na stanowiska, pod ciągłym obstrzałem — są bardzo trudne. **Najcięższe jednak są życiowe warunki obrońców, którzy po kilka godzin ustawicznego czuwania muszą być zmieniani, jako schrony ewentualnie szpitale, są wyzyskane naturalne pieczary w głębi skał.**

W XVIII wieku Anglicy w ciągu czterech lat oblężenia skutecznie bronili Gibraltaru i stąd może powstała ich niezachwiana wiara w niezdobytość tej twierdzy. Mitologja podaje, że Herkules którego stopy tworzą dwa przeciwległe półwyspy „Calpe" i „Abila" po próbie swej siły, wyrył na słupach trzy znamienne słowa: „Nec plus ultra" co oznacza „Ani kroku dalej".

W dawnych walkach o Gibraltar **maksyma ta spełniała się zawsze na korzyść Anglików**, obecnie jednak, jak sami Anglicy, przypuszczają, utrata Gibraltaru może przynieść w rezultacie sprawdzenie się powyższych słów na ich niekorzyść.

„Nec plus ultra" — na Morzu Śródziemnem.

Z sali sądowej

(b) Przed Sądem Grodzkim w Bendzinie stanęło czterech stałych mieszkańców Bendzina, mianowicie: Rosenholz Nunberg, Wojonczyk i Fürstenfeld. Wszyscy wymienieni oskarżeni zostali o **nielegalny ubój i pokątny handel mięsem oraz wyrobami mięsnemi bez kartek z przekroczeniem cen** wyznaczonych za te artykuły przez władze.

Żydzi, za wiedzą i zgodą Wojanczyka, zabili w jego szopie krowę i cielę, a następnie część mięsa pochodzącego z nielegalnego uboju sprzedali nabywcom po cenach wygórowanych. Oskarżony Wojanczyk prócz tego miał na sumieniu **nielegalny ubój prosiaka,** którego ubił w tej samej szopie, a następnie mięso rozsprzedał pomiędzy swych znajomych, po cenach wygórowanych.

Wszyscy oskarżeni działali z całą świadomością i wiedzieli, że ubój bez powiadomienia władz (Urzędu Aprowizacyjnego) jest karany, ponadto, że nawet od dozwolonego uboju obowiązuje płacenie podatku. Sąd skazał Rosenholza na dwa miesiące więzienia i 100 RM. grzywny, Nunberga na sześć tygodni więzienia i 100 RM. grzywny, oskarżonego Wojanczyka na jeden miesiąc więzienia i 170 RM. grzywny i Furstenfelda na jeden miesiąc więzienia i 100 RM. grzywny.

Kary za opuszczenie miejsc pracy.

(b) Przed sądem grodzkim w Bendzinie odpowiadali onegdaj trzej mieszkańcy Zagłębia Dombrowskiego, **oskarżeni o samowolne opuszczenie miejsc pracy.**

Mieszkaniec Dąbrowy Władysław Szymański przestępstwa tego dopuścił się dwukrotnie; raz porzucił pracę w Breslau, drugi raz w Beuthen. Szymański jest z zawodu malarzem pokojowym. Sąd za ten czyn skazał go na karę trzech miesięcy więzienia i koszty sądowe.

Drugi z oskarżonych 33-letni Lapanowski także z Dąbrowy, we wrześniu ub. r. opuścił samowolnie miejsce pracy na kolejach państwowych w Berlinie, otrzymawszy telegram od chorej żony, nie poświadczony jednak przez policję. Sąd wziąwszy pod uwagę pobudki, jakiemi kierował się oskarżony, dopuszczając się przestępstwa, wymierzył Łapowskiemu karę sześciu tygodni więzienia, zaliczając mu karę odbytą w areszcie śledczym.

Za podobny czyn odpowiadała również mieszkanka Porąbki — Wanda Ziach. Oskarżona nie stawiła się w wyznaczonym przez Urząd Pracy terminie, a tem samem uchyliła się od obowiązku pracy. Sąd i tym razem wziął pod uwagę okoliczności łagodzące, jako że oskarżona miała podczas Świąt Wielkanocnych wyjść zamąż i czyn swój popełniła w obawie, że ślub mógłby się nie odbyć. Sąd skazał ją na 6 tygodni więzienia, zaliczając jej areszt śledczy.

Wszyscy oskarżeni zostali zatrzymani celem odbycia wyznaczonej im kary więzienia.

Co dzień niesie?

Nowa atrakcja dla dzieci i młodzieży w Sosnowcu.

(f) Sosnowiec posiada obecnie nową atrakcję dla dzieci i młodzieży. Zjechał tu mianowicie mały „lunapark", który rozłożył swe namioty przy Breslauerstrasse przy końcu mieszczącego się tam ogródka jordanowskiego.

To miejsce rozrywkowe jest zaopatrzone w wielką krytą karuzelę, strzelnicę, loterję fantową itp. niespodzianki, które przyciągają rozbawioną dzieciarnię. Pozatem muzyka, nadawana z płyt przez megafon, gromadzi i tłumy dorosłych, którzy niejednokrotnie sami próbuja szczęścia w loterji lub nawet jeżdżą na karuzelach. Jest to pierwsza tego rodzaju wędrowna atrakcja, która odwiedziła Sosnowiec w roku bieżącym.

Przedświąteczne paskarstwo.

(f) W związku ze zbliżającemi się świętami Wielkanocnemi dało się zauważyć podwyższanie niektórych cen artykułów spożywczych: jaja, mąkę, masło, rodzynki, mięso, wyroby mięsne itp., które ukazują się w handlu pokątnym, ceni sie niejednokrotnie zawrotnemi cenami, nie stojącemi w żadnym stosunku ani do jakości tych towarów jak również do cen ustawowych. Ceny te wzrastają z dnia na dzień, a jak doświadczenie uczy, swój punkt kulminacyjny osiągną z końcem wielkiego tygodnia.

Zwracamy uwagę wszystkich sprzedawców, że **podniesienie cen, choćby najmniejsze, za jakikolwiek artykuł, będzie karane z całą surowością.** Władze dołożą wszelkich starań, aby nie dopuścić do wyzyskania sytuacji przez paskarskich sprzedawców i poczynią odpowiednie kroki, aby uniemżoliwić zdzierstwo. Ostrzegamy więc przed konsekwencjami takiego postępowania.

Nie wolno przeprowadzać remontów w domach mieszkalnych na własną rękę.

(f) Często zdarza się, że w domach mieszkalnych zachodzi konieczność przeprowadzenia pewnych reparacyj, czy remontów, do których lokatorzy powołują osoby niekompetentne i niefachowe, które raczej wyrządzają więcej szkód, niż rzeczywiście naprawiają uszkodzenia.

W związku z tem komunikujemy, że **lokatorom domów mieszkalnych żadnych remontów, ani reperacyj na własną rękę przedsiębrać nie wolno.** Wolno najwyżej poczynić pewne zabiegi, zabezpieczające przeciw dalszemu rozszerzaniu się zniszczenia, a następnie natychmiast zawiadomić o uszkodzeniu kompetentne czynniki.

W wypadkach, gdy reperacje nie przekroczą sumy 20 Rm., osobą kompetentną jest zarządca domu, lub administrator, czy wreszcie opiekun dzielnicy mieszkaniowej, który codziennie obchodzi swój rewir i przejmuje meldunki lokatorów o uszkodzeniach i w tym wypadku wydaje zlecenia usunięcia uszkodzenia; o ile zaś reperacje wymagaja poważniejszego nakładu kosztów, należy niezwłocznie wnieść prośbę do Głównego Zarządu Nieruchomości, który to urząd po zbadaniu przez fachowców, uszkodzenie usunie. Inne postępowanie jest niedopuszczalne.

Nieprzestrzeganie zarządzenia o rozporządzaniu przedmiotami wewn. urządzenia.

(f) Swego czasu ukazało się zarządzenie policyjne, mocą którego **wszelkie rozporządzanie przedmiotami wewnętrznego urządzenia w zrozumieniu sprzedawania, obdarowywania, przekazywania, przepiaywania itp. jest zabronione pod karą grzywny do 150 Rm. z zamianą w razie nieściągalności na areszt 6-cio tygodniowy.**

Tymczasem wielu obywateli nie przestrzega tego rozporządzenia, co może pociągnąć za sobą bardzo przykre skutki. Zwracamy również uwagę, że nietylko sprzedający przedmioty wewnętrznego urządzenia, ale tak samo kupujący je, w razie stwierdzenia faktu, zostanie ukarany.

Katastrofa samochodowa.

(b) Onegdaj w godzinach rannych przy zbiegu ulic Klaus i Talstrasse w Bendzinie miał miejsce wypadek samochodowy, który na szczęście nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach. Mianowicie od strony Klausstrasse wyjeżdżało całym pędem małe trzechkołowe auto, kierując się w stronę Sosnowitz.

Kierowca tego auta dopiero w ostatniej chwili (z uwagi na zakręt) zobaczył stojący przy torze tramwajowym drugi samochód. Chcąc uniknąć zderzenia, kierowca skręcił nagle w bok, w nadziei ominięcia przeszkody, wóz jednak nie wytrzymał nagłego zwrotu i straciwszy równowagę, wywrócił się. Przytomny szofer uniknął w ten sposób katastrofy, wywrócił jednak własny wóz, który na przeciąg dłuższego czasu zatarasował jezdnię.

Dopiero z pomocą kilkunastu przechodniów wóz udało się przywrócić do normalnej pozycji. Na szczęście ani kierowca, ani wóz nie doznali uszkodzenia.

Śmierć pod kołami samochodu.

(b) W sobotę w godzinach przedpołudniowych na szosie prowadzącej z Bendzina do Łagiszy miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, **który pociągnął za sobą śmierć 45-letniej kobiety o nieustalonem narazie nazwisku**

Kobieta wracała z miasta, gdzie poczyniła zakupy i idąc środkiem jezdni, nie słyszała sygnałów kierowcy samochodu ciężarowego zdążającego w tym samym kierunku. Kierowca nie zdążył już zatrzymać wozu i kobieta uderzona została tak silnie, że w dwie godziny po wypadku, nie odzyskawszy przytomności, zmarła. Zwłoki nieszczęśliwej umieszczono w kostnicy miejskiego szpitala powiatowego w Bendzinia.

Tragiczna śmierć elektromontera

(b) **W ubiegłą sobotę wieczorem w warsztatach Elektrowni Okręgowej wydarzył się tragiczny wypadek który pociągnął za sobą śmierć elektromontera, nazwiskiem Grzywa Bolesław, zamieszkałego w Bendzinie.**

Grzywa zainstalował prowizoryczny aparat do spawania, przeciągając z wyłączników dwa przewody, któremi przebiegła energja elektryczna. Prąd miał napięcie 250 wolt. W pewnej chwili nieszczęśliwy dotknął obydwu przewodów, które spowodowały śmiertelne porażenie tak, że koledzy znaleźli już Grzywę martwego. Zwłoki nieszczęśliwego umieszczono w kostnicy miejskiego szpitala powiatowego w Bendzinie.

(h) **ROZBIÓRKA BUDYNKU W BENDZINIE.** W trosce tak o bezpieczeństwo ruchu publicznego, jak i estetykę miasta, zarząd miejski miasta Bendzina przystąpił do rozbiórki niewielkiego budynku, znajdującego się przy Hospitalstrasse. Budynek ten, niski, parterowy, pokryty zgniłemi gontami, był zawadą ruchu ulicznego na tym odcinku i sprawiał odrażające wrażenie swym wyglądem, żywo kontrastując z otaczającemi go nowemi budynkami piętrowemi. Prace są na ukończeniu.

(f) **ROBOTY DROGOWE W SOSNOWCU.** Po zwiezieniu materjału budowlanego na Oderstrasse, które zostało ukończone jeszcze w ubiegłym sezonie budowlanym, wydział drogowy w Sosnowitz przystąpił obecnie do gruntownej przeróbki nawierzchni jezdni i chodników na odcinku między ulicami Myslowitzerstrasse a 4 Septemberstrasse. Jest to ostatni odcinek wymienionej ulicy, który wymagał radykalnej przeróbki. Po ukończeniu wspomnianych prac cała Oderstrasse pod względem nawierzchni nie będzie pozostawiała już nic do życzenia.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz Emmastr. 12, tel. 352-82. — Administracja: Ernst Koblow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16. Dombrowa, Rathausstr. 2. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 8

UNIEWAŻNIAM zgubioną książkę pracy (Arbeitsbuch), Stanisław Krzywdzeński, Niwka, 1 Maja 44.

Wesele na plebanji.

O niektórych rzeczach się nie mówi, o innych tem więcej nie pisze. Różne bywają ku temu powody. Albo ktoś zainteresowany poprostu z tej lub innej przyczyny nie życzy sobie rozszerzenia famy o tem lub owe m zdarzeniu dla chęci pogrążenia w niepamięć incydentu, — ktoś drugi uważa, że nie czas jeszcze, by współżyjący sąd wydali o fakcie.

Ponieważ w tem wydarzeniu ani jedno, ani drugie nie zachodzi zastrzeżenie, wolno nam dowiedzieć się o tak zwanem dla wtajemniczonych „weselu na plebanji", — gdy zmienimy imiona osób obecnych na niem, nie mogących zapomnieć do dzisiaj całej farsy, wynikłej z...

Ale opowiadamy bez uprzedzeń, ręcząc za prawdziwość danych. Pod słowem! Zmieniamy jedynie imiona i nie podajemy miejscowości. Jazda!...

Ksiądz proboszcz odłożył brewiarz i zamyślił się głęboko...

Zmarszczył czoło i zastanowił się nad wczorajszą rozmową z panem Z., przeprowadzoną w miasteczku. Ostatecznie zgodzili się po długich pro i contra. Miało być tego 20 tysięcy gotówką w dniu ślubu W sam dzień ślubu.

Bo muszą państwo dowiedzieć się, że miał ksiądz proboszcz na wychowaniu od lat, osieroconą zupełnie bratanicę Jadzię, która osiągnęła wiek tej wiosny, czyniący ją „panienką na wydaniu".

Rozgłoszono wokół tedy zalety, cnoty i powaby Jadzieńki, czekając rychło znajdzie się starający, któryby księdza proboszcza od dalszej opieki nad dziewczęciem uwolnił, biorąc ja z obrączka na palcu w dalszą drogę życia.

I znalazł się konkurent nawet dość szybko i wcale niczego.

Przedstawiono go księdzu proboszczowi na jarmarku w miasteczku, pan aptekarz na kieliszek do siebie poprosił, wiadomo mu było, że człek stanu wolnego i towarzyszki życia, poszukujący właśnie, piastujący stanowisko urzędnicze w P., nienagannej przeszłości i prowadzenia się.

Ano — zabrał go ksiądz dobrodziej na plebanję, ugościł, Jadzieńkę zaprezentował i bywanie przyzwolił.

Jakoż czas zbiegł do jesieni, a Jadzieńka niby rada nie rada aleć opiekunowi dalej być ciężarem niechcąca, zgodziła się oddać rękę panu Z. I otóż właśnie znów w jarmark postanowiono u aptekarza, że pan Z. dostanie gotóweczkę w dniu ślubu 20 tysięcy za Jadzieńką i ksiądz proboszcz im weselisko huczne na plebanji wyprawi.

Że zaś pan Zdzisław z Wujaszkiem na ślub miał się stawić swoim, handlowcem, niemogącym inaczej, jak na ostatni pociąg, dlatego postanowiono na prośby pana Zdzisława przygotować na umówiony dzień wszystko, a gości poprosiwszy i pannę młodą ubrawszy, czekać tylko na przyjazd panów z kolei, dokąd konie z plebanji wysłać miano. I zaraz prosto do ołtarza!

Ha! Trudno! Skoro ze względu na wuja nie dało się inaczej — niechaj będzie!

Był czwartek! Sobota, o 7-mej wieczorem ślub! Konie na stacji o 6.20, pociąg staje 6.35 No, niechby koło pół do ósmej przyjechali.. Za 20 minut po wszystkiem, a potem do stołu i do rana hulanie! Muzykę zamówiono, gotowe!

Zawrzało na plebanji... Suknia gotowa była od tygodnia, odchodziło pieczenie i gotowanie, a przyozdabianie plebanji! Przecie! Panienka zamąż wychodzi! Okazja i już!

Zaprosił ksiądz proboszcz furę gości, cała okolica ze dworem i z miasteczka też. 60 osób, jak obszył! Stół, po starodawnemu tradycyjnie... W podkowę! Mowa do młodych wyuczona... Podarunki składano Jadzieńce... A od rana w sobotę nadchodziły życzenia na ręce księdza proboszcza dla państwa młodych.

Dwór samorzutnie dał karetę z parą wspaniałych siwoszów do stacji... Objadą po ślubie wieś, nim chlebem i solą podejmie małżonków u progu czcigodny opiekun.. Pięknie!

Pojechały konie po panów...

Pannę młodą ustrojono, wianek mirtowy we włosy wpięło, goście są w komplecie, muzykanci też... Nastrój pogodny.

Jadą! Jadą! Palenie z bata, niczem przy czwórce zdaleka słychać...

Wpadli w rozwartą bramę plebanji... Są!

Obaj dystyngowani... Wujcio i siostrzeniec, pan Zdzisław.

Powitania, wzajemna prezentacja i tylko słóweczko na ucho księdzu proboszczowi..

Potem... potem... Już późno dosyć... później... nie teraz...!

Ach nie! Momencik... Ważna rzecz... Koniecznie...

Pal sześć!... Przeprasza się towarzystwo... Na chwilkę...

— Księże proboszczu... Ani rusz z temi 20-tu tysiącami... Ksiądz proboszcz doda jeszcze 10 tysięcy... Obliczyłem z wujem...

— Ani centa! Cóż to jest?! Zgodziliśmy się... Aptekarza...

— No to ja żenić się nie mogę... Stanowczo nie mogę... Ksiądz doda... Co goście powiedzą, gdy ślub nie odbędzie się? A ona?

— Ależ daję, wiele mam! To skandal! Podstęp! Aptekarza mam świadkiem! Skądże wezmę więcej? Jam nie bankier!

— Więc to ostatnie słowo księdza proboszcza?

— Ostatnie! Rozumiem teraz przyjazd prosto do ołtarza! Szantaż! Albo dam, albo wstyd! Otóż nie dam! Bom poznał łotra! Hej tam! Konie! Panowie odjeżdżają! Ślubu nie będzie!

Kareta zajechała, a po chwili ruszyła, uwożąc niedoszłego pana młodego i jego wujaszka. Zrobiło się zamięszanie... Co? Jak?

Panna Jadzia rzuciła się w objęcia drżącemu z oburzenia opiekunowi. Promieniała! Mirtowy wianek rzuciła w kąt.

— Stryjaszku! jaka ja szczęśliwa! Wszystko słyszeliśmy przez drzwi! Ja szłam za niego, by woli twej nie sprzeciwiać się... Muzyka! Grać!

Bawiono się do białego rana, a dopiero nazajutrz okolica dowiedziała się, jakie to było wesele na plebanji!... Wesele!

St. Krasiński.